

Panel 7:

KULTUROWE I ETYCZNE ASPEKTY OCHRONY KRAJOBRAZU, PRZYRODY I JAKOŚCI ŚRODOWISKA

Cultural and ethical aspects of landscape,
nature and environment quality protection

- prof. dr hab. Zbigniew Mirek (koordynator panelu) – Instytut Botaniki im. W. Szafera, Polskiej Akademii Nauk, ul. Lubicz 46, 31–512 Kraków; z.mirek@botany.pl; artykuł opublikowano poniżej;
- ks. prof. dr hab. Maciej Ostrowski – Wydział Teologiczny Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie, ul. Kanonicza 25, 31–002 Kraków; maciej.ostrowski@upjp2.edu.pl; tekst referatu poniżej;
- ks. prof. dr hab. Stanisław Nabywaniec – Instytut Historii Uniwersytetu Rzeszowskiego, al. Rejtana 16 C, 35–959 Rzeszów; nabywans@enf.pl; tekst referatu poniżej;
- Jan Kanty Pawluśkiewicz – kompozytor; jan.pawluskiewicz@wp.pl;
- prof. dr hab. inż. arch. Zbigniew Myczkowski – Instytut Architektury Krajobrazu, Politechnika Krakowska, ul. Warszawska 24, 31–155 Kraków; marysiek@poczta.onet.pl; tekst referatu poniżej;

Zbigniew Mirek

KULTUROWE I ETYCZNE ASPEKTY OCHRONY PRZYRODY

Cultural and ethical aspects of nature conservation

Abstract: The multifaceted deliberations in the article deal with various aspects of the phenomenon of life – the central value of each culture (with particular emphasis on ethics) and civilization. It is because life, being a common denominator of the protection of nature and culture (within it aesthetics, ethics and theology, as well as science), allows one to look for real references between them. This also enables us to define each of these areas of reflection and all the key categories they operate in the context of broadly understood

life. The truth of biological life reads reason from the Book of Nature (Book of Creation) on the empirical path with a “glass and eye of the sage”; the truth of the eternal spiritual life reads the heart on the path of faith. What is good for each of these forms of life, its well-being or prosperity recognizes a well-formed conscience. The ethical dimension of nature conservation demands special care for conscience. Any disrespect for life has a moral dimension.

Zawarte w artykule wielopłaszczyznowe rozważania dotyczą różnych aspektów fenomenu życia – centralnej wartości każdej kultury (ze szczególnym uwzględnieniem etyki) i cywilizacji. Ono bowiem, życie właśnie, stanowiąc wspólny mianownik ochrony przyrody i kultury (w jej obrębie estetyki, etyki i teologii, a także nauki), pozwala szukać realnych odniesień między nimi. Dzięki temu możemy także każdą z dziedzin tej refleksji i wszystkie kluczowe kategorie, którymi one operują, definiować w kontekście szeroko rozumianego życia. Prawdę życia biologicznego odczytuje rozum z Księgi Natury (Księgi Stworzenia) na drodze empirycznej „mędrca szkiełkiem i okiem”; prawdę życia duchowego wiecznotrwałego odczytuje serce na drodze wiary. To co dobre dla każdej z tych form życia, jego dobro-stan czy dobro-byt rozpoznaje dobrze ukształtowane sumienie. Etyczny wymiar ochrony przyrody nakazuje szczególną troskę o sumienie. Wszelki bowiem brak szacunku do życia ma wymiar moralny.

Wprowadzenie

Jeśli szukamy *iunctim* pomiędzy szeroko rozumianą kulturą a ochroną przyrody, to pytamy tym samym o jakiś ich wspólny mianownik, o coś istotnego co je łączy; o płaszczyznę, na której się spotykają. Wydaje się, że tym wspólnym mianownikiem jest życie – kluczowa i najwyższa wartość każdej cywilizacji. Ono przede wszystkim staje w centrum zainteresowania kultury i ochrony przyrody. Aby to dostrzec, trzeba zrozumieć najgłębszą logikę życia i zredefiniować w jej kontekście rozumienie tych interesujących nas sfer ludzkiej aktywności – kultury i ochrony przyrody. Pomaga nam w tym bardzo bogata literatura na ten temat, obejmująca przede wszystkim zagadnienia ekoetyki i ekoteologii oraz inne problemy szeroko rozumianej kultury (por. Bajda 1999, Grzesica 1983, Mirek 1991, 2000, 2002, 2010, 2014, Moltmann 1995, Ojciec Św. Jan Paweł II 1979, 1998, Ojciec Św. Franciszek 2015, Peacocke 1991, Poller 2001, Katechizm KK 2012, Szafrński 1993, Świerczek 1990).

Życie

Skoro życie jest tą wartością podstawową, która stanowi płaszczyznę porozumienia pomiędzy ochroną przyrody i kulturą (a w jej obrębie także etyką, estetyką i teologią oraz nauką), to musimy pamiętać o prawdziwym i pełnym

ujęciu samego życia – jego formach i wymiarach, do których będziemy się odwoływać. Życie biologiczne istnieje w dwu formach: roślinnej (*bios*) i zwierzęcej (*psyche*). Trzecią formą jest życie duchowe (*zoe*) (niewyprowadzalne z dwu pierwszych, ani też do nich nieredukowalne). Dwie pierwsze formy, tj. *bios* i *psyche* zamknięte są w wymiarze doczesnym; życie duchowe natomiast przekracza ramy doczesności i wkracza w wymiar wiecznotrwały. **Ochrona przyrody**, rozumiana nie tylko przedmiotowo, ale i podmiotowo (człowiek jako przedmiot i podmiot ochrony przyrody), obejmuje wszystkie formy i wymiary życia oraz całą ogromną jego różnorodność. Życie wyżej uorganizowane wyraziło samo siebie ogromną różnorodnością, która jest przedmiotem ochrony; posunięta jest ona tak daleko, że nawet mające ten sam genotyp bliźnięta jednojajowe różnią się od siebie fenotypem.

To, co istotne dla tych rozważań to fakt, że każda z trzech form życia, jakie znamy (*bios*, *psyche* i *zoe*), funkcjonuje w oparciu o podobne zasady, w świetle których definiowane są także podstawowe kategorie kultury i ona sama:

- wszystkie wyżej uorganizowane formy życia, rozpoczynają się zawsze od postaci jedynie potencjalnej (zapłodniona komórka jajowa), bardzo odległej od dojrzałej formy spełnionej, do której forma inicjalna dochodzi poprzez stopniowy proces wzrostu i rozwoju polegający na **wcielaniu słowa**. Kolejne słowa w odniesieniu do życia biologicznego, zapisane w księdze DNA czteroliterowym alfabetem zasad (dwu purynowych i dwu pirymidynowych), odczytywane krok po kroku w określonej sekwencji, wyznaczają przebieg procesu rozwoju. Każde z odczytanych słów odzywa się głodem adresowanym do środowiska. Zaspokojenie tego głodu decyduje o wcielaniu słowa i prawidłowości procesu rozwoju życia. W tym procesie wszystko, zarówno głód, jak i treść oraz forma jego zaspokojenia, mają swoje ściśle określone miejsce w przestrzeni i czasie. Na podobnej zasadzie wcielane jest „DNA” naszej duchowej tożsamości (por. Mirek 2010).

Nakreślony powyżej proces rozwoju życia pozwala nam zrozumieć głębiej (w świetle fenomenu życia) kluczowe kategorie kultury, a tym samym i ochrony przyrody, takie jak dobro, pokój, miłość czy odpowiedzialność:

- słowa odczytane w precyzyjnie dobranej kolejności, odzywające się głodem (pragnieniem), który woła o **zas-pokojenie**;
- głód zaspokajany jest precyzyjnie dobranym **dobrem** (podstawowa kategoria etyczna),
- **zas-pokojenie** przychodzi zawsze poprzez odpowiednie dla życia **środowisko** jako płynąca z niego oferta, z której korzysta życie;
- **zas-pokojony** głód owocuje **pokojem** (podstawowa kategoria etyczna i podstawowa wartość każdej kultury, którą mierzy się **dobro-byt** czyli **dobro-stan** każdego bytu);

- **miłość** (podstawowa wartość każdej autentycznej, otwartej na życie kultury) to nic innego jak właśnie odpowiedź na ten naturalny głód adekwatnym **dobrem** (pokarmem) pozwalającym na wcielenie słowa. Jako taka, **miłość funkcjonuje** przede wszystkim **na poziomie woli chcącej dobra**;
- **odpowiedzialność** (kolejna podstawowa kategoria etyczna) związana jest ściśle z adekwatną **odpowiedzią** na to wołanie (w rozwoju życia biologicznego dokonuje się niejako automatycznie).

W przestrzeni kultury

Życie staje zatem przed nami, jako najwyższa wartość kultury. Sama zaś **kultura** (w swej najgłębszej istocie), **musi być rozumiana jako uprawa życia**. Konieczność uprawy wynika z natury samego życia, przede wszystkim z drogi, na jakiej dochodzi ono do swej pełni. O **uprawie**, w węższym ujęciu, mówimy w odniesieniu do życia roślinnego; w stosunku do życia zwierzęcego używamy zazwyczaj słowa **chów**, a w odniesieniu do człowieka mówimy o **wychowaniu** lub **formacji**. Nie zmienia to jednak istoty rzeczy. Bowiern tak czy inaczej **życie** będąc **z natury swojej kulturowe**, **domaga się uprawy**, aby mogło od niepozornej formy początkowej wzrastać i rozwijać się ku swej pełni. Życie biologiczne zamyka ten proces; życie duchowe będzie ten doczesny proces kontynuować przez całą wieczność dorastając do coraz pełniejszej miłości. **Uprawa**, o której mowa, **odbywa się nie bezpośrednio, ale** (jak już zauważono powyżej) **poprzez właściwe dla potrzeb życia** (jego wzrostu i rozwoju), **środowisko; stąd kultura obejmuje także dbałość o utrzymanie środowiska w odpowiednim, to znaczy służebnym dla życia stanie**. Takie rozumienie kultury pozwala też zrozumieć, dlaczego jej podstawowymi kategoriami są etyczne *de facto* kategorie **dobra, odpowiedzialności, miłości i pokoju** przywołane powyżej.

Ochrona przyrody ochroną życia i kulturą

Zatem, ochrona przyrody, będąca ochroną życia, jest równocześnie kulturą i to w szerokim znaczeniu tego słowa; partycypuje bowiem w sposób zasadniczy w uprawie życia, przede wszystkim poprzez dbałość o stan środowiska. **Ochrona przyrody**, będąc uprawą życia, jest także szeroko rozumianą **ochroną życia**. Jeśli tak, to z oczywistych względów musi to być ochrona:

- od poczęcia (od zapłodnionej komórki jajowej) aż do ostatecznego spełnienia (w przypadku życia biologicznego do naturalnej śmierci);
- całego bogactwa tego życia, wyrażonego (bio)różnorodnością obserwowalną na pięciu poziomach organizacji (genetycznym, gatunkowym, biocenotycznym, krajobrazowym i regionalnym);

- całokształtu uwarunkowań środowiskowych tego bogactwa – ważnych ze względu na fakt, że życie nie może istnieć, rozwijać się, doskonalić bez środowiska i poza środowiskiem; nie może też być bez niego i poza nim zrozumiane;
- całego dynamizmu tego życia i dynamizmu jego środowiska, bez którego nie mogłoby się ono właściwie rozwijać i doskonalić.

Podstawowy paradygmat **bioróżnorodności** (dotyczący także całości nauk biologicznych), wpisany jest również w logikę i paradygmat **rozwoju zrównoważonego** (Szczyt Ziemi w Rio i Konwencja o Bioróżnorodności, Apel Brundtland oraz Konstytucja RP), a więc takiego rozwoju, który odbywa się z poszanowaniem życia w wyżej zasygnalizowanym rozumieniu. W ramach tej logiki i norm prawnych funkcjonuje także każdy park narodowy.

Ochrona przyrody jako etyka

Ochrona przyrody, będąc nastawioną na **dobro-stan** życia i jego środowiska, **jest przede wszystkim etyką (ekoetyką)**. Jako taka stawia w centrum swego zainteresowania (poza przywoływanymi już wyżej wartościami **dobra, miłości, odpowiedzialności i pokoju**) **sumienie**, które z samej swej natury jest **ekologiczne**. Prawidłowo funkcjonujące **sumienie**, a więc **prawe/prawdziwe** (tzn. skalibrowane kategorią prawdy), **wrażliwe i pewne, odwołuje się do dobrej woli człowieka oraz sfery emocjonalnej porządkując ją i wprzęgając jej siły, jarzmem miłości, w służbę życiu**.

Środowiskowy wymiar życia biologicznego sprawia, że dziś wielu utożsamia ochronę przyrody z ekologią – nauką ukazującą ogromne bogactwo zależności między życiem a środowiskiem. Uwzględniając fakt, że życie duchowe i jego dobrostan, związane jest także ze specyficznym duchowym środowiskiem, mówi się również o **eko-teologii** i o **eko-estetyce**.

Ochrona przyrody w perspektywie ekoestetyki i ekoteologii – wymiar piękna i *sacrum*

Obok dobra, centralnej wartości, którą operuje etyka, pojawia się także służebne wobec życia **piękno** (przedmiot refleksji estetyki i ekoestetyki) oraz **sacrum** (nad którym pochyla się teologia i ekoteologia). Tak więc, w polu naszego widzenia otwiera się, na gruncie ochrony przyrody, perspektywa najszerszej rozumianej kultury, wprowadzająca nas w sferę jej czterech podstawowych wartości: prawdy, dobra, piękna i *sacrum* (świętości). Wszystkie one zakotwiczone głęboko w logice życia i wobec niego służebne, dotycząją wprost – jak już zauważono – wspólnego mianownika tych rozważań, którym

jest życie. Służebność piękna wobec życia, choć często nie w pełni rozumiana, jest jednak wyraźna. Piękno jest bowiem zewnętrznym przejawem prawdy, a jej służebność wobec życia jest kluczowa. Prawda jednak dociera do nas na różne sposoby, przede wszystkim za pośrednictwem zmysłów, odbierających ją właśnie jako piękno na zasadzie harmonii. Tę służebność piękną (wyraz miłości) doskonale uchwycił Norwid, pisząc: **„Piękno na to jest, by zachwycalo – do pracy; praca, by się ... zmartwychwstało”**. Poruszone pięknem e-moc-je uruchamiają poruszającą moc potrzebną do pracy. Praca, jeśli jest służbą życiu (poprzez zdobywanie, wprost lub pośrednio, odpowiedniego pokarmu zaspokajającego głód i umożliwiającego wcielanie słowa), jest tym samym wyrazem miłości prowadzącej życie (tak od strony przedmiotowej, jak i podmiotowej) ku wpisaniu w jego doczesny cel i sens zmartwychwstaniu. Szczególna rola parku narodowego w tej właśnie perspektywie (eschatologicznej *de facto*) pozostaje niemal zupełnie niedostrzeżona i zaniedbana, choć wpisuje się w samo jądro i korzeń zachodniej cywilizacji (Mirek 2006). A to oznacza, że park narodowy ma na tym polu do spełnienia wyjątkowo ważne zadania ogólnospołeczne, które powinny być wpisane w model jego udostępniania.

Trzy Księgi Życia – księgi kultury

Kształt tych wszystkich wielkich wartości kulturowych i ich rozumienie w kontekście logiki życia oraz ochrony przyrody, zapisane są w dwu księgach życia i z nich są wyczytywane. Są to: Księga Natury (Księga Stworzenia) i Księga Pisma – dwa podstawowe dla zachodniej cywilizacji źródła poznania pełnej prawdy o życiu. Trzecią, szczególną Księgą Życia, jest ludzkie sumienie, stanowiące centrum biblijnie rozumianego serca. Prawdę Księgi Natury czyta, w ramach nauk empirycznych, rozum „mędrca szkiełkiem i okiem”. Prawdę Księgi Pisma czyta serce oczami wiary. Obie te Księgi wykorzystuje sumienie, które – jeśli jest zdrowe – pozostaje w nieustannej modlitwie, czyli nieustannym dialogu z Bogiem, a dialog ten dotyczy Słowa, za którego wcielenie ponosimy w danym momencie odpowiedzialność.

To bogate spektrum odniesień pozwala nam widzieć ochronę przyrody w perspektywie bardzo szeroko rozumianej kultury, z włączeniem tak nauki (teoretycznej i aplikacyjnej), jak i (przede wszystkim) etyki, estetyki czy teologii. Takie ujęcie podkreśla tym samym z mocą, o czym często zapominamy, że ochrona przyrody jest przede wszystkim przestrzenią wartości, które decydują o naszych wyborach, a jako taka jest przestrzenią kultury (por. Mirek 2005).

Poznanie i wiedza

Jan Paweł II w swojej encyklice *Redemptor Hominis* ukazał nam jasno moralne podstawy kultury (RH16). Wielokrotnie zresztą i przy różnych okazjach zwracał uwagę na to, że podstawowym wymiarem kultury jest **etos**, podkreślający **moralny profil osoby**. Stąd **najważniejszym zadaniem kultury jest wychowanie** (patrz też Bajda 1999). Fakt ten jasno wskazuje, że **formacja obok edukacji** powinna stanowić jądro logiki budującej model udostępniania parku narodowego.

Ochrona przyrody w formie parku narodowego podprowadza nas pod jeszcze jedno ważne zagadnienie kulturowe. Jest nim kwestia poznania i wiedzy budującej ekologiczną świadomość, a tym samym kwestia edukacji ekologicznej. Znaczenie poznania, z punktu widzenia logiki życia przybliżył nam święty Augustyn swoim: „**poznaj, abyś pokochał**”. **Poznanie** jest bowiem **ku miłości**. Poznajemy prawdę życia, by umieć temu życiu usłużyć, a więc miłować je jak najlepiej.

Wiedza bierze się z **widzenia**; **wiedzieć**, to **widzieć** – zobaczyć jak jest. W tym sensie park narodowy jest szczególnym, niepowtarzalnym i niezbywalnym miejscem poznania. Stąd poznanie prawdy o życiu, podobnie jak kontakt z pięknem, powinny być wpisane jako szczególnie ważne w modelu udostępniania parku narodowego. Dawna formuła prawna w Ustawie o ochronie przyrody, mówiąca że park narodowy udostępniany jest do **z-wiedzenia**, podkreślała ów szczególny cel. Park się **z-wiedzało**, aby się **z-wiedzieć**, tj. aby poznać prawdę. To zwiedzanie oznaczało pieszą wędrówkę pozwalającą zobaczyć z bliska, odczuć osobiście wszystkimi zmysłami otaczającą rzeczywistość. Taki typ zwiedzania kompozytor i turysta Paweł Sulikowski, wpisał w kształt turystyki krajoznawczej słowami: „**turystyka, to iść pieszo, w milczeniu, nasycając się do woli pięknem nieucywilizowanej ziemi**”. Owo **sycenie**, czyli **zaspokajanie głodu** (także wiedzy) pozwalającego na prawidłowe **wcielenie słowa**, jeszcze raz przypomina nam o najgłębszej logice życia, którą przywołaliśmy na początku artykułu i która powinna być jedyną obowiązującą na obszarze parku narodowego logiką. Do parku przychodzimy, by zaspokoić głębokie i rzeczywiste głody życia, których gdzie indziej zaspokoić się nie da.

Jeśli poznanie prawdy życia wyczytywane jest z dwu Ksiąg, których autorem jest ten sam Duch Święty, to niewątpliwie każdy park narodowy jest szczególnym woluminem obu tych wielotomowych źródłowych dzieł. Pozwala ono poznać nie tylko niepowtarzalną prawdę życia biologicznego, której gdzie indziej poznać nie można, ale także otwiera na Boga – „**bowiem z wielkości i piękna stworzeń poznajemy przez podobieństwo ich Stwórcę**” (Mdr 13,5); to poznanie, otwierając na wiarę, wprowadza nas tym samym na drogę poznawania prawd w świecie ducha; uczy tym samym oczami wiary czytać i rozumieć Księgę Pisma. Co równie istotne, uzmysławia nam z mocą, że obie Księgi (Pisma i Stworzenia)

stanowią dla siebie nawzajem niezbywalny kontekst interpretacyjny, bez którego całościowe poznanie i zrozumienie prawdy o życiu jest niemożliwe. Całościowe poznanie życia poprzez umiejętne czytanie obu Ksiąg, pozwala ludzkiej kulturze i ludzkiemu duchowi latać wysoko i pewnie na dwu skrzydłach: *fides et ratio* (Jan Paweł II 1998). Park narodowy jest miejscem szczególnie predestynowanym do nauki takiego orlego lotu. Także i ten wymiar, a może ten szczególnie, powinien być uwzględniony w modelu udostępniania parku.

Zakończenie

Tak więc ochrona przyrody, rozumiana jako ochrona życia, staje się integralnym elementem kultury. Takie jej postrzeganie profiluje także nasze myślenie o parku narodowym i jego roli społecznej.

Literatura

- Bajda J. 1999. Grzech ekologiczny. W: J. M. Dołęga, J. W. Czartoszewski (red.). Ochrona środowiska w filozofii i teologii. Wyd. Akademii Teologii Katolickiej, Warszawa: 222–242.
- Grzesica J. 1983. Ochrona naturalnego środowiska człowieka problem teologiczno-moralny. Księgarnia Św. Jacka, Katowice, s. 177.
- Katechizm Kościoła Katolickiego. Praca zbiorowa. 2012. Wyd. Pallotinum. ss. 160.
- Mirek Z. 1991. Bóg – człowiek – przyroda. Horyzonty Wiary 9: 5–12.
- Mirek Z. 2000. Duchowy wymiar relacji człowiek – przyroda. W: B. Zemanek (red.). Przyroda – nauka – kultura. Humanistyczny kontekst nauk przyrodniczych u progu XXI wieku. Instytut Botaniki PAN, Kraków: 107–127.
- Mirek Z. 2000. Czy przyrodę trzeba kochać? W: A. Dyduch-Falniowska, M. Grzegorzczak, Z. Kijas, Z. Mirek (red.). Mówić o Stwórcy i Przyrodzie. Wyd. Instytut Ochrony Przyrody PAN, Instytut Studiów Franciszkańskich, Kraków: 37–44.
- Mirek Z. 2000. Ekoteologia i ekoetyka – geneza, źródła, kierunki refleksji chrześcijańskiej. W: A. Dyduch-Falniowska, M. Grzegorzczak, Z. Kijas, Z. Mirek (red.). Miedzy niebem a ziemią. Ku etyce ekologicznej. Wyd. Instytut Ochrony Przyrody PAN, Kraków: 85–110.
- Mirek Z. 2002. Zintegrowana wizja ochrony przyrody. W: M. Grzegorzczak, J. Perzanowska, Z. Kijas, Z. Mirek (red.). Mówić o ochronie przyrody. Zintegrowana wizja ochrony przyrody. Wyd. Instytut Ochrony Przyrody PAN, Instytut Studiów Franciszkańskich, Kraków: 9–15.
- Mirek Z. 2005. Ochrona przyrody jest kulturą. Wiad. Bot. 49(3/4): 80–82.
- Mirek Z. 2006. Turystyka jako pielgrzymowanie do tego co święte. Pamiętnik PTT 13: 7–15.
- Mirek Z. 2010. Fenomen życia w świetle nauki i religii. W: E. Dobierzewska-Mozrzyńska, A. Jezierski (red.). Przyroda i cywilizacja. Wyd. Uniw. Wrocław., Wrocław, Studium Generale Seminaria interdyscyplinarne t. 14: 25–38.
- Mirek Z. 2014. Mądrość w kontekście logiki życia. W: S. Drzyżdżyk, M. Gilski (red.) 2014. Oblicza mądrości. Z czego wyrastamy, ku czemu zmierzamy. Wyd. Scriptum, Kraków: 223–244.

- Mirek Z., Witkowski Z. 2017. Teoria i praktyka w ochronie przyrody - gdzie szukać zrównoważenia? W: R. Sadowski, Z. Łepko (red.), Teoria i praxis zrównoważonego rozwoju. 30 lat od ogłoszenia Raportu Brundtland, s. 65-84. Towarzystwo Naukowe Franciszka Salezego, Łomianki.
- Moltmann J. 1995. Bóg w stworzeniu. Wyd. Znak, Kraków, s. 542.
- Ojciec Święty Jan Paweł II. 1979. Encyklika *Redemptor hominis*. Veritas, London, ss. 88.
- Ojciec Święty Jan Paweł II. 1998. Encyklika *Fides et Ratio*. Wyd. Pallotinum. ss. 159.
- Ojciec Święty Franciszek. 2015. Encyklika *Laudato Si. W trosce o wspólny dom*. Wyd. „M”, Kraków. ss. 160.
- Peacocke A. R. 1991. Teologia i nauki przyrodnicze. Wyd. Znak, Kraków, s. 271.
- Poller T. 2001. Bóg, człowiek, natura. Problematyka ekologiczna w nauczaniu Jana Pawła II. Instytut Botaniki PAN i Tatrzański Park Narodowy, Kraków, Zakopane. ss. 79.
- Szafrąński A. 1993. Chrześcijańskie podstawy ekologii. Zakład Ekologii Człowieka KUL, Lublin, s. 186.
- Świerczek Z. 1990. Ekologia – Kościół i św. Franciszek. Wyższe Seminarium Duchowne oo. Franciszkanów w Krakowie, s. 200.

Summary

The paper shows the phenomenon of life as a common denominator of nature conservation and broadly understood culture (with particular emphasis on ethics). Nature conservation is widely understood as protection of life in all its forms, levels of organization and dimensions. In the context of life, it also defines culture (understood as the cultivation of life). In this context, its most important tasks, closely linked to nature conservation activities, are the formation of conscience and the building of broadly understood ecological awareness. It also redefines, in relation to life, the basic concepts and values of culture: goodness, prosperity, love, responsibility and peace and shows the inclusion in the logic of life of the great values of culture: truth, good, beauty and sacredness (holiness). It points out that such a view of life, which we read from the Book of Nature, the Book of Scriptures and the Book of Conscience, allows one to see in the new light two basic functions of the national park: protection and sharing; that in turn allows one to find a plane to harmonize the tensions between them in a creative way.

Ks. Maciej Ostrowski

EKOLOGIA KULTUROWA – INSPIRACJA ENCYKLIKI PAPIEŻA FRANCISZKA „LAUDATO SI”

Cultural ecology – inspired by „Laudato si” encyclical
by Pope Francis

Wpisując się w tematykę dyskusji o kulturowych i etycznych aspektach ochrony krajobrazu, przyrody oraz jakości środowiska, chcę skomentować myśl papieża Franciszka zawartą w nie tak dawno wydanej encyklice o ekologii „Laudato si”, dotyczącą – jak to sam określił – ekologii kulturowej¹. Ekologia kulturowa jest częścią „ekologii integralnej” i ma związek z „ekologią ludzką” („ecologia humana”). Chodzi o to, by w refleksji ekologicznej nie ograniczać się do środowiska przyrody ożywionej i nieożywionej lecz zauważyć także bogate i wielokształtne środowisko kulturowe – kultury materialnej i niematerialnej – w którym bytuje człowiek, a przede wszystkim uwzględnić środowisko ludzkie – relacje społeczne i ich wpływ na człowieka.

Papież nie tworzy definicji ekologii kulturowej ale ilustruje ją w oparciu o sytuacje zaczerpnięte z codziennego życia. Podaje przykład miasta, ale jego koncepcję można w równej mierze odnieść do innych miejsc, w których żyje człowiek, także do środowiska przyrodniczego. Szczególnie jednak zwraca uwagę na środowisko samych ludzi – mieszkańców miast. Na ekologię kulturową, według Franciszka, składa się m.in. urządzenie miast i wszelkich ludzkich osiedli. Chodzi tu o ich architekturę jak też architektoniczny ład. Architektura to nie tylko budowle, ale wolna przestrzeń pomiędzy nimi, w której jest miejsce na zieleń: parki, skwery bądź ogrody. Dobrze zaprojektowane miasto przewiduje dostęp czystego powietrza (przewietrzanie) i światła słonecznego, umożliwia mieszkańcom szeroki widok, nie tylko na sąsiednie mury lecz na otwartą przestrzeń. Dzięki prawidłowym rozwiązaniom przestrzennym i różnym zabezpieczeniom, mieszkańcy przynajmniej częściowo są odizolowani od hałasu miasta i mogą znaleźć w nim obszary ciszy. Zauważamy w tej liście tradycyjnie wymieniane w ekologii elementy środowiska służące dobru człowieka.

Do tradycyjnej listy, za papieżem Franciszkiem, dodajmy nie zawsze postrzegane jako ważne inne elementy środowiska kulturowego, a to m. in. elementy wytworzone przez lokalną społeczność: place, fontanny, pomniki, miejsca wypoczynku czy zabaw dzieci. Papież zwraca uwagę, że nierzadko one właśnie bu-

¹ Franciszek, Encyklika *Laudato si'*. *W trosce o wspólny dom*, z 24 maja 2015 r. Polski tekst Wydawnictwo M, Kraków 2015. Określenie pojawia się w paragrafie II rozdziału IV. W komentarzu posłużę się także innymi fragmentami encykliki, oznaczonymi wewnątrz tekstu według numerów zastosowanych w dokumencie.

dują tożsamość lokalnej społeczności. Człowiek czuje się z nimi związany, czuje się wśród nich dobrze. Używając innego określenia, stanowią one dla człowieka swoistą „małą ojczyznę”, która go kształtuje. W tej kwestii widzimy powiązanie ze wspomnianą wyżej ekologią ludzką.

Ekologia a jakość życia

Skoro już wymieniliśmy elementy związane z urządzeniem ludzkich osiedli, zapytajmy czy zawsze stanowią one środowisko sprzyjające jakości życia mieszkańców. W wielu miastach obserwuje się przeludnienie, ściśnięcie na niewielkim obszarze dużych ludzkich populacji, brak przestrzeni życia i kontaktu z elementami naturalnej przyrody (wymieniona już wcześniej zieleń, szeroki widok, świeże powietrze). Oddajmy głos encyklice: „Zauważamy dziś na przykład niekontrolowany i przesadny rozrost wielu miast, w których życie stało się niezdrowe nie tylko z powodu zanieczyszczenia wynikającego z emisji toksycznych spalin, ale także miejskiego chaosu, problemów transportu oraz skażenia wizualnego i hałasu. [...] Istnieją dzielnice, które pomimo że zostały niedawno wybudowane, są zapchane i zabałaganione, bez dostatecznych terenów zieleni. To niewłaściwe, aby mieszkańcy naszej planety żyli przytłoczeni coraz bardziej betonem, asfaltem, szkłem i metalami, pozbawieni fizycznego kontaktu z naturą” (n. 44). Dokument mówi o „tradycyjnych” elementach skażenia środowiska: zanieczyszczeniu powietrza i hałasie. Podkreśla mocno brak kontaktu z naturalną przyrodą zagarnianą przez bardziej lub mniej potrzebne budowle. Nie przewidują one bowiem wolnej przestrzeni, w której można by stworzyć bodaj namiastkę natury w postaci choćby niewielkich zieleńców lub parków. Ciekawą rzeczą jest zwrócenie uwagi na innego rodzaju ekologiczne zagrożenie, jakim jest chaos przestrzenny. Wiele ośrodków debatuje dziś nad problemem ochrony naturalnego krajobrazu i wpisanego weń krajobrazu tworzonego przez człowieka. Rozwinięcie tego niezwykle interesującego wątku wymagałoby osobnego, szerszego artykułu. Ograniczę się jedynie do kilku uwag.

Człowiek formowany jest we wszystkich sferach swego życia także przez piękno i harmonię otoczenia. Kształtuje go kontakt z żywą przyrodą, poprzez naturalne elementy w niej zawarte, np. doskonałość kształtów i proporcji, barwy, dźwięki, zapachy, majestatyczność, czystość powietrza bądź ciszę. Elementy te stają się o czynnikami sprzyjającymi rekreacji sił fizycznych i duchowych. Piękno i harmonia otoczenia uszlachetniają człowieka². I odwrotnie, chaos wizualny, brzydota otoczenia sprzyjają jego wewnętrznej degradacji. Brak kontaktu z naturalną przyrodą, w której panuje ład i harmonia, a która przecież jest

² Na ten temat por. M. Ostrowski, *Rekreacyjne i estetyczne motywy ochrony przyrody*, W: *Mówić o ochronie przyrody. Zintegrowana wizja ochrony przyrody*, pod red. M. Grzegorzcyk, J. Perzanowskiej, Z. Kijasa, Z. Mirka, Kraków 2002, s. 57–70.

pierwotnym jego środowiskiem, stanowi czynnik wywierający negatywny wpływ na jego bytowanie. Być może, że człowiek wychowany dziś w odległym od przyrody środowisku, nie do końca zdaje sobie sprawę z tych braków. Człowiekowi techniki najłatwiej zauważyć brak czystego powietrza. Ale jak mu wytłumaczyć na przykład, że bombardowany z zewnątrz różnorodnymi obcymi dźwiękami potrzebuje chwil ciszy, by zebrać swoje myśli czy też obudzić refleksję nad sensem życia? A bez tego jego egzystencja będzie się stawała coraz bardziej chaotyczna. Jak obudzić w człowieku potrzebę korzystania z bogactw naturalnej przyrody, skoro został zniewolony (a może bardziej sam się zniewolił) poprzez wirtualny, sztuczny świat internetu? Autor artykułu nie jest przeciwnikiem tego medium, ale nawet najpiękniejsze zdjęcia i filmy nie zastąpią bezpośredniego kontaktu z żywą przyrodą. Człowiek odbiera ją i bogaci się jej dobrami nie tylko przez wzrok ale przez dotyk, zapachy i dźwięki. Nie odda tego najlepszemu film.

W tym momencie dotknijmy innego problemu. A może raczej postawmy hipotezę. W wielu, zwłaszcza bogatszych krajach świata, pojawia się poważny kryzys demograficzny. Poszukuje się jego przyczyn. Czy w dyskusji nad tą sprawą uwzględnia się element jakości życia rodzin, w szczególności warunków egzystencji, które sprzyjają przyjęciu potomstwa i jego wychowaniu? Chodzi między innymi o przestrzeń ruchu i zabawy dzieci, o światło słoneczne, czyste powietrze, w którym się wychowują. Intuicja podpowiada, że ograniczenie takich warunków może mieć negatywny wpływ na decyzję przyjęcia dzieci. Warto byłoby przeprowadzić badania, które zweryfikowałyby tę hipotezę.

Źródło kryzysu

Zapytajmy co stoi u źródeł sygnalizowanych ekologicznych problemów? Odpowiedź wymagałaby szerokiego traktatu. Zwróćmy uwagę na jedną sprawę. Jak się zdaje, ujawnia się tu podstawowy etyczny błąd: postawienie zysku ekonomicznego ponad dobro człowieka. Zysk ten odsuwa na dalszy plan jakość życia człowieka. Nawiązując do tego co wspomnieliśmy wcześniej, ujawnia się brak tego o czym traktuje „ekologia ludzka”. Wydawałoby się, że ludzie żyjący w XXI wieku są bardziej świadomi pozamaterialnych potrzeb człowieka i skuteczniej mogliby zająć się sprawą jakości jego życia. Mieszkający w krajach wyżej rozwiniętych zaspokoiли już swe elementarne potrzeby materialne i mogliby uważniej zająć się wyższego rzędu potrzebami człowieka. Bynajmniej tak się nie dzieje. Chęć posiadania i bogacenia się jest czymś, czego człowiek nie potrafi się łatwo pozbyć. Wracając do wcześniejszego toku myśli, wychodząc z czysto ekonomicznych przesłanek zabudowuje się każdy skrawek ziemi, gdyż jak uznano, jest ona bardzo droga. A może raczej pewna grupa ludzi uwłaszczyła się na tej ziemi? Rzadko przypomina się elementarną prawdę, że na mocy stworzenia przez Boga, ziemia jest własnością wszystkich ludzi. Każdy zatem ma prawo dostępu do jej dóbr.

Nawiązując do mocnych słów Franciszka, ekologowie alarmują gdy zagrożone są niektóre gatunki zwierząt lub roślin, a nie widzą, że zagrożony jest sam człowiek³. Czyżby zachowanie niektórych ekologów wynikało z braku wielostronnego wykształcenia, czy też stoją za tym jakieś interesy materialne? Zostawmy to pytanie bez odpowiedzi.

Kierunki rozwiązania – „kultura troski”

Papież podkreśla, że w rozwiązywaniu kryzysu ekologicznego, obok analizy sytuacji środowiska przyrody, w równej mierze trzeba zająć się rzetelną analizą sytuacji samego człowieka, jego rodziny, miejsca pracy oraz kontekstu urbanistycznego w którym żyje (n. 141). A zatem potrzebne jest gruntowne przyjrzenie się szeroko rozumianemu środowisku kulturowemu człowieka. Wśród propozycji rozwiązywania ekologicznego problemu, Franciszek proponuje „kulturę troski” przenikającej całe społeczeństwo (n. 230). W pierwszym rzędzie chodzi mu o skoncentrowanie się na zwykłych problemach ludzkich codziennego życia oraz zainteresowanie osobami biednymi i wykluczonymi. Jest to według papieża realizacja miłości społecznej i miłosierdzia. Z troską zatem o to, w jakich warunkach żyje człowiek i podjęcie problemu podnoszenia jakości jego życia. Sprawy te powinny stanowić jedną z integralnych części duchowości chrześcijanina. Śmiało powiedzcie, że także każdego człowieka.

Kultura troski to między innymi pozytywne, twórcze nastawienie do środowiska naturalnego i środowiska kulturowego człowieka. W kontekście naszych analiz chodzi o zainteresowanie kwestią zachowania oraz dalszego prawidłowego rozwoju kultury materialnej i niematerialnej, która otacza człowieka. Papież mówi nie tylko o utrzymaniu „zabytków z przeszłości” ale trosce o rozwój kultury ciągle żyjącej, dynamicznie rozwijającej się i kształtującej człowieka także dziś, jak się ciekawie wyraził, kulturze „zachęcającej do uczestnictwa” (n. 143). Co zawiera się w tym ostatnim sformułowaniu? Chodzi o taki sposób przedstawiania i pielęgnowania kultury, który sprawi, że nie będzie ona czymś dalekim, obcym, mało interesującym dla współczesnego człowieka, zwłaszcza młodego. Zatem prezentowanie jej jako czegoś frapującego, wciągającego i budzącego zainteresowanie. Czegoś, w czym człowiek widzi wartość dla siebie i dzisiaj chciałby też w tym uczestniczyć.

Franciszek, we właściwym sobie stylu, przytacza bardzo konkretne rozwiązania. Zachęca istniejące liczne stowarzyszenia społeczne, by podejmowały stałą dbałość o środowisko miejskie, w którym żyjemy, o zajęcie się miejscami publicznymi, w których na co dzień przebywamy, „aby chronić, odnowić, ulepszyć

³ „Niekiedy dostrzegamy obsesję na tle odmawiania osobie ludzkiej wszelkiej wyższości i prowadzona jest walka o inne gatunki, ale nie podejmujemy takiej samej walki, by bronić równej godności istot ludzkich” Laudato si’, n. 90.

lub upiększyć coś, co należy do wszystkich”. Chodzi o zadbanie nie tylko o budowlę, jak się to niekiedy określa wysokiej kultury, stanowiące znaczące dziedzictwo historyczne, ale o to co nas otacza na co dzień, w zwykłym życiu. Papież wymienia: budynki mieszkalne, fontanny, zaniedbane zabytki, place i pomniki krajobrazowe. Zachęca, by chronić, odnawiać, ulepszać i upiększać to wydawałoby się prozaiczne otoczenie, przecież należące do wszystkich.

I tu następuje dalsza, ciekawa refleksja. Franciszek zauważa, że właśnie te proste elementy środowiska mają wpływ na budowanie lokalnych międzyludzkich relacji i więzi, a wręcz tworzą „nową lokalną tkankę społeczną” (n. 232). Budują ludzką wspólnotę a niekiedy odradzają łamiące się międzyludzkie relacje. Aktywność wszystkich mieszkańców w celu zachowania tych prostych elementów otoczenia – zgodnie z myślą Franciszka – przyczynia się do wyzwolenia wspólnoty z konsumistycznej obojętności. Każdy kto podejmuje w tym względzie jakieś działania, czuje się prawdziwym właścicielem swego otoczenia, a co za tym idzie, staje się bardziej odpowiedzialnym za świat, w którym razem żyjemy. Nie jest zatem tylko jego konsumentem ale opiekunem.

Jak już wspomniałem, każdy z ludzi zapewne nosi w sobie doświadczenia swojej „małej ojczyzny”: domu rodzinnego, sąsiedztwa, wraz ze wszystkimi jej elementami (grono zabaw, wspólnych rozrywek i rozmów, budynki, mieszkanie z jego wyposażeniem, ogród i ulica, widok z okna itd.). To wszystko stanowiło wcześniej i stanowi nadal specyficzny „oikos”, który w swoisty sposób kształtuje człowieka, zapisuje się w jego uczuciach i przeżyciach, buduje jego człowieczeństwo i etos, włącznie z religijnością⁴. Człowiek chętnie do niego powraca.

Papież idzie jeszcze dalej. Widzi w tych prozaicznych składnikach życia lokalnych społeczności elementy, które kształtują wspólną tożsamość oraz przyczyniają się do zachowywania i przekazywania historii. Budują one także ludzką solidarność. Nie jest to jednak tylko solidarność „horyzontalna”, jak się wyraził „świadomość życia we wspólnym domu”. Ta świadomość pomaga bowiem odkrywać, że ten dom powierzył nam Bóg (n. 232). Jesteśmy bowiem rodziną Bożą żyjącą w jednym domu świata. Można się spodziewać, że w ten sposób rośnie także poczucie wspólnoty jednej wiary. Franciszek rozwija dalej ciekawą myśl. Owe zewnętrzne działania (ochrona, zabezpieczenie materialnych elementów otoczenia) sprzyjają rozwojowi wzajemnej miłości i mogą sprzyjać intensywnym doznaniom w duchowej sferze (c.d. n. 232). Zatem, jak już wcześniej zauważyliśmy, tworzą specyficzną duchowość. W kontekście naszych analiz moglibyśmy nazwać ją duchowością ekologiczną.

⁴ W doświadczeniach ludzkich zapisują się np. spotkania na nabożeństwach majowych bądź różańcu przy „naszej” kapliczce. Proste przeżycia religijne stanowią fundament dla dalszej rozbudowy wiary, bardziej świadomej czy też ugruntowanej intelektualnie. Por. M. Ostrowski, W: *Między niebem a ziemią. Ku etyce ekologicznej*, pod red. A. Dyduch-Falniowskiej, M. Grzegorzcyk, Z. Kijasa, Z. Mirka, IOP PAN, Karków 2000, s. 237–238.

Dyskusja zawarta w niniejszej publikacji koncentruje się na środowisku i krajobrazie naturalnym – przyrodzie ożywionej i nieożywionej. Czy zatem obecny głos nie wykracza poza temat. Autor artykułu uważa, jak to zresztą wcześniej zaznaczył, że to co dotyczy obszaru miasta *mutatis mutandis* można zastosować do środowiska naturalnego. Parki narodowe bądź krajobrazowe mogą stanowić uzupełnienie niedostatków związanych z nie najlepszym urządzeniem przestrzeni miast. Konieczne jest chronienie przed niekontrolowaną, zaborczą ekspansją ludzkich osiedli na ich teren, by zachować tak konieczny dla człowieka miasta naturalny oikos. Stanowi on bowiem nieodzowny obszar regeneracji ludzkich sił fizycznych i duchowych.

Ks. Stanisław Nabywaniec

GŁOS W DYSKUSJI W PANELU „KULTUROWE I ETYCZNE ASPEKTY OCHRONY KRAJOBRAZU, PRZYRODY I JAKOŚCI ŚRODOWISKA”

Voice in discussion in the panel “Cultural and ethical aspects of landscape, nature and environment quality protection”

W przedmiocie panelu oraz w temacie całej konferencji obecne są zasadnicze dwa elementy, na które chciałbym zwrócić uwagę. Są to: przyroda – a więc element naturalny oraz kultura – a więc czynnik ludzki kształtujący i przetwarzający środowisko naturalne. Oba zjawiska pierwotne swe zakorzenienie mają w religii, jako że pojawiają się w pierwszych wersetach pierwszej księgi Objawienia Bożego, jaką jest „Księga Rodzaju” („Genesis”).

Zwróćmy uwagę na teksty odnoszące się do tematu naszej konferencji i naszego panelu dyskusyjnego.

Na początku Bóg stworzył niebo i ziemię (Rdz 1,1). Te słowa wskazują na Stwórcę natury, na Stwórcę przyrody. Są one dziełem Boga. Nie tylko są Jego dziełem, ale jako Jego dzieła są dobre – *A Bóg widział, że były dobre* (Rdz 1,12). Gdy zaś stworzył człowieka, swe najdoskonalsze stworzenie na ziemi, *Bóg widział, że wszystko, co uczynił, było bardzo dobre* (Rdz 1,31). Przytoczone teksty odnoszą się do natury, do przyrody.

Jest również passus, który odnosi się do kultury, czyli do świadomego i celowego działania człowieka w świecie natury, w świecie przyrody. Są to dwa wersety. Pierwszy z nich to ten odnoszący się do Bożego zamiaru co do roli człowieka w świecie natury: *rzekł Bóg: «Uczyńmy człowieka na Nasz obraz, podobnego Nam. Niech panuje nad rybami morskimi, nad ptactwem powietrznym, nad*

bydłem, nad ziemią i nad wszystkimi zwierzętami pelzającymi po ziemi!» (Rdz 1,26). Drugi natomiast to mandat czyli polecenie, jakie człowiek otrzymał od swego Stwórcy: *Po czym Bóg im błogosławił, mówiąc do nich: «Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną; abyście panowali nad rybami morskimi, nad ptactwem powietrznym i nad wszystkimi zwierzętami pelzającymi po ziemi»* (Rdz 1,28).

Kultura pojawiła się wraz z obecnością człowieka. Żadne inne stworzenie, przed pojawieniem się człowieka, nie stworzyło kultury. Dopóki *nie było człowieka, który by uprawiał ziemię i rów kopał w ziemi, aby w ten sposób nawadniać całą powierzchnię gleby* (Rdz 2,5–6) przyroda nie została poddana procesowi kulturyzacji.

Według egzegetów Bóg stworzył świat dobry, a nawet bardzo dobry, lecz nie doskonały, pozostawiając tym samym człowiekowi możliwość włączenia się w dzieło stwórcze, czyli inaczej mówiąc na tworzenie kultury. Zatem kultura jest przyrodzoną, czyli daną z natury przez Stwórcę, sprawnością człowieka i tylko człowieka. Ma jednocześnie kulturę swój wymiar religijny – pochodzi z zamysłu samego Boga.

Ten zamysł Boga został zdewastowany, ale nie całkiem zniweczony, przez nieposłuszeństwo człowieka względem Bożej woli, względem Bożego planu, czyli przez grzech. Grzech ma właściwości akulturowe, destrukcyjne, niszczące kulturę. Obrazuje to inny fragment „Księgi Rodzaju”, słowa Bożego przekleństwa: *przeklęta niech będzie ziemia z twego powodu: w trudzie będziesz zdobywał od niej pożywienie dla siebie po wszystkie dni twego życia. Cierń i osiet będzie ci ona rodziła, a przecież pokarmem twym są płody roli. W pocie więc oblicza twego będziesz musiał zdobywać pożywienie, póki nie wrócisz do ziemi, z której zostałeś wzięty; bo prochem jesteś i w proch się obrócisz!»* (Rdz 3,17–19).

Zło nie tylko niweczy wysiłek człowieka, ale doprowadza do dewastacji naturalnego stanu stworzenia. Spustoszenie, jakiego dokonał grzech pierworodny człowieka, swymi konsekwencjami dotknęło całą stworzoną rzeczywistość. Święty Paweł wyraził to słowami: *Stworzenie bowiem zostało poddane marności [...] całe stworzenie aż dotąd jęczy i wdycha w bólach rodzenia* (Rz 8,20, 22). Również i my dzisiaj dostrzegamy to zjawisko, kiedy widzimy dewastowanie, a niekiedy całkowite niszczenie przyrody przez działanie człowieka. Dewastowana przyroda domaga się, oczekuje rekultywacji ze strony człowieka, wyzwolenia z marności. Świat zatem woła głośno o kulturę, czyli o proces naprawienia skutków ludzkiego złego działania, złego postępowania, a w sensie religijnym ludzkiego grzechu. Niestety zanurzony w zło człowiek często nie chce ani też nie może o własnych siłach podjąć dzieła rekultywacji świata przyrody.

Zatem z pomocą przychodzi człowiekowi Stwórcy pierwotnej harmonii stworzenia – Bóg. Przychodzi poprzez swą *oconomiam salutem* czyli dzieło zbawienia. W tym dziele Bóg staje się restauratorem kultury zaniechanej przez człowie-

ka, ukierunkowanej na człowieka i na całe stworzenie w nadziei, że również i ono zostanie wyzwolone z niewoli zepsucia, by uczestniczyć w wolności i chwale dzieci Bożych (Rz 8,20–21), by ostatecznie *omnia restaurare in Christo* – wszystko odnowić w Chrystusie. Bóg w dziele zbawienia dokonuje dzieła odnowy oblicza ziemi. W ten sposób kultura na nowo nabiera charakteru religijnego, sakralnego, charakteru *sacrum* i stanowi proces wyrwania świata z tego co nie ma charakteru świętego. Słowo *profanum* etymologicznie oznacza to wszystko co jest poza obrębem świątyni, przed progiem świątyni, poza bóstwem – *pro fanus*.

Jedną zatem z form kulturowej działalności człowieka jest sakralizowanie fragmentów czasu i przestrzeni, przeznaczając je, czyli poświęcając na wyłączną własność bóstwa lub Boga. To co poświęcone – *sacrum* zostaje wyłączone z używalności człowieka, z *profanum* i złożone jako ofiara – *sacrificium* (*sacrum facere* – uczynić coś świętym) dla bóstwa lub Boga. Stąd też człowiek jako istota religijna – *homo religiosus*, wyłączał ze swej użyteczności pewną przestrzeń, czyniąc ją miejscem świętym, wyznaczał granice tych miejsc, a z czasem wznosząc mury świątyń. Tak działo się i dzieje w obrębie religii chrześcijańskiej. Wyznawcy Chrystusa ustanawiali *loca sacra* – miejsca święte, przeznaczając je na prywatne i publiczne miejsca kultu Bożego. Miało i ma to wydźwięk symboliczny. Człowiek przez swój grzech wyrwał niejako świat z ręki Boga, a tworząc miejsca święte przywraca w nich władztwo Boga. To działanie stanowi etap, krok w kierunku przywrócenia Bogu całego stworzenia. Sklepienie świątyni symbolizuje Boże królowanie – niebo. Pojawiające się budowle sakralne ubogacają i przetwarzają środowisko naturalne, nawiązując do mandatu czynienia sobie ziemi poddanej. Są dziełem ludzkiej kultury.

Kultura, zanim nabrała cech świeckich, miała uprzednio charakter sakralny. Człowiek sakralizował czyli poddawał procesowi kulturyzacji banalne, a nawet i fizjologiczne czynności. Przykładem tego jest na przykład zaspokajanie głodu, jednej z koniecznych do życia czynności fizjologicznych. Z czasem człowiek część swego pożywienia zaczął oddawać istocie nadprzyrodzonej, zasiadając tym samym niejako z nią do wspólnego posiłku. Jednocześnie zaczął troszczyć się o to, by jego zachowanie godne było istoty, z którą dzielił swoje jądło. W odróżnieniu od zwierząt zaprzestał więc pożerać swój posiłek (*devoro*), a zaczął je spożywać, bardziej dostojnie, a z czasem z wielkim dostojenstwem (*convivo*). Przyjmowanie posiłku człowiek poddał procesowi kulturyzacji. Stworzył człowieka kulturę jedzenia, przechodząc od czynności fizjologicznej do czynności kulturowej.

Kultura należąca do sfery ducha znajduje swe uzewnętrznienie materialne na skutek działalności człowieka przetwarzającej myśl w „ciało”. W ten zatem sposób ubogaca środowisko naturalne i wypełnia mandat współstwarzania świata. Człowiek jako jedyny, wśród stworzeń posiadających ducha, jest zdolny do świadomej troski o świat czyli do tworzenia kultury.

Zbigniew Myczkowski

SACRUM–PROFANUM–CENTRUM W KRAJOBRAZIE

Sacrum–profanum–center in the landscape

Walka o pierwotny charakter przyrody... i walka o styl... (kulturowy)... stanowią ścisłą analogię.
Poza strefą przyrody pierwotnej, w strefie kształtowania przez człowieka,
budownictwo jako część składowa krajobrazu stanowi o jego charakterze,
kształtuje lice ziemi i daje jej niejako duszę zamieszkującego ją ludu, unaradawia ją...
(Jan Gwalbert Pawlikowski, 1938)

Trwająca powszechna dyskusja nad encykliką Ojca Świętego Franciszka *Laudato Si'* przynosi między innymi spostrzeżenie, że Papież wykazuje, iż przyczyny globalnego kryzysu ekologicznego tkwią przede wszystkim w wypaczonym antropocentryzmie.

A ten zasada się na tak groźnych a zarazem jakże powszechnych zjawiskach jak: technokracja, sekularyzacja, defragmentacja społeczna, relatywizm praktyczny, pragmatyzm, indywidualizm, powierzchowność i wreszcie konsumpcjonizm. I trudno coś więcej dodać, poza tym, że każde z powyższych zjawisk mogłoby być przedmiotem oddzielnej rozprawy, a wszystkie wydają się składać na groźny obraz współczesnego człowieka jako „konsumpcyjnego idioty”, jak to określał dziesiątki już lat temu Erich Fromm.

Niejako równolegle należy uświadomić sobie, że przestrzeń oprócz powietrza, wody i ziemi, jest największym zasobem przyrody, który trzeba doceniać bo w nim „dokonuje się fenomen” krajobrazu, a krajobraz jest zewnętrznym wyrazem wszystkiego co dzieje się w środowisku, jak to najprościej definiował profesor Janusz Bogdanowski.

Z kolei krajobraz kulturowy wiąże się z „uczłowieczeniem” zazwyczaj najpiękniejszych fragmentów naszego świata, w przeciwieństwie do częstego, zwłaszcza w czasach obecnych, miłoszowskiego „zniejaczania”. Przypomnieć należy, że w obecnym prawodawstwie polskim, w tak zwanej „ustawie krajobrazowej” z 2015 roku krajobraz kulturowy jest definiowany jako: „postrzegana przez ludzi przestrzeń zawierająca elementy przyrodnicze i wytwory cywilizacji, historycznie ukształtowana w wyniku działalności czynników naturalnych i działalności człowieka”.

Już w owym „postrzeganiu” i „działalności człowieka” zawiera się aspekt najważniejszy, a mianowicie postawa etyczna. Powszechnie wiadomym wydaje się być fakt, że ochrona przyrody jest *de facto* wyłącznie oparta na motywacjach moralnych. Związane to jest zarówno z ograniczeniem, czy wykluczeniem gospodarczego wykorzystywania zasobów, jak i ponoszeniem kosztów na utrzyma-

nie zastanych wartości. Z kolei niezbędna jest dbałość o zachowanie tożsamości miejsca, która jest jednym z fundamentalnych kryteriów zarówno określania wartości środowiska i krajobrazu, jak i wskazywania możliwości jego zrównoważonego użytkowania. Tożsamość jest „najgłębszą” zależnością zachodzącą między percypowanym przez człowieka krajobrazem (otoczeniem) wraz z jego historycznie nawarstwionymi elementami; treścią (kulturą, tradycją miejsca), a jego formą (kanonem miejsca).

Świetnie to objaśniał prof. Janusz Bogdanowski, który tłumaczył czym według niego jest kanon miejsca. Otóż jeśli staniemy na Równi Krupowej w Zakopanem w pochmurny dzień i patrzymy w kierunku Tatr to widzimy ścianę bloków z okresu PRL-u – w zasadzie czujemy się tak, jakbyśmy byli w przysłowiowym Pikutkowie Górnym czy Dolnym. Nie identyfikujemy obiektywnej prawdy tego, co percypujemy. Natomiast jeśli jest piękna pogoda, to w tej scenerii jawi się nam już coś zupełnie nowego. Pojawia się cudowna korona grani Tatr z wysuniętą północną ścianą Giewontu i wtedy jesteśmy pewni, że jesteśmy w tym jednym, niepowtarzalnym miejscu. W Zakopanem, na Równi Krupowej, u podnóża Tatr. To jest właśnie ta tożsamość miejsca, to jest ta identyfikacja bez wątpliwości, a jej zachowanie jest przede wszystkim motywowane w kategoriach etycznych.

W wyjątkowym i specyficznym obszarze architektury, urbanistyki i architektury krajobrazu, tak dawnej, znanej z historycznie nawarstwionych kanonów, jak i współczesnej – odpowiadającej na coraz bardziej niekonwencjonalne wyzwania dzisiejszej cywilizacji – krajobraz kulturowy wiąże się z jego tożsamością miejsca, w ślad za eliadowskim *sacrum*, *profanum* i centrum, w aspektach ich świętości, świeckości i centrum czyli „środką”, od którego już tak blisko do „środowiska”.

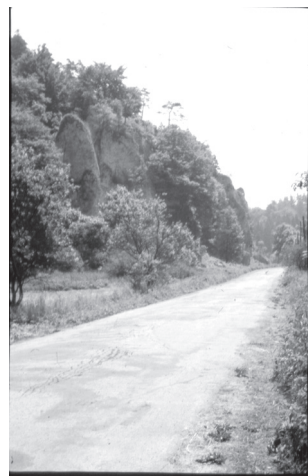
Człowiek bowiem przyjmuje wobec miejsc dwie zasadnicze postawy: pokorną i pełną szacunku lub eksploatorską. Opisuje to znakomicie wielokrotnie przytaczana przeze mnie na wielu forach wypowiedź profesora Zbigniewa Mirka sprzed czterdziestu // lat. Stwierdził on, że: „stwarzanie świata nie zostało zakończone. Po akcie pierwotnego stworzenia – *creatio ex nihilo* (stworzenia z niczego) – trwa nieustannie *creatio continua*, którego perspektywę wyznacza *creatio nova*, tworzenie nowej ziemi i nowego nieba... Jednak tylko człowiek napełniony Duchem... – tym, który Jeden tylko jest twórczy – może uczestniczyć w autentycznym tworzeniu i to zarówno w *creatio continua*, jak i *creatio nova*... to także .. sposób właściwego „czynienia sobie ziemi poddaną”.

Kultura, która może być jak gniazdo otoczona naturą i w nim właśnie funkcjonować, tak jak wyraża poniższa fotografia autora niniejszej wypowiedzi, wielokrotnie już publikowana, ale warta w tym miejscu przytoczenia po raz kolejny. Na Wyżnej Polanie Chochołowskiej dawna zabudowa pasterska jako owo pokorne, uczynione ręką człowieka centrum, uczynione w duchu *creatio continua* „dokonuje się” w majestacie w *sacrum* tatrzańskiego krajobrazu.

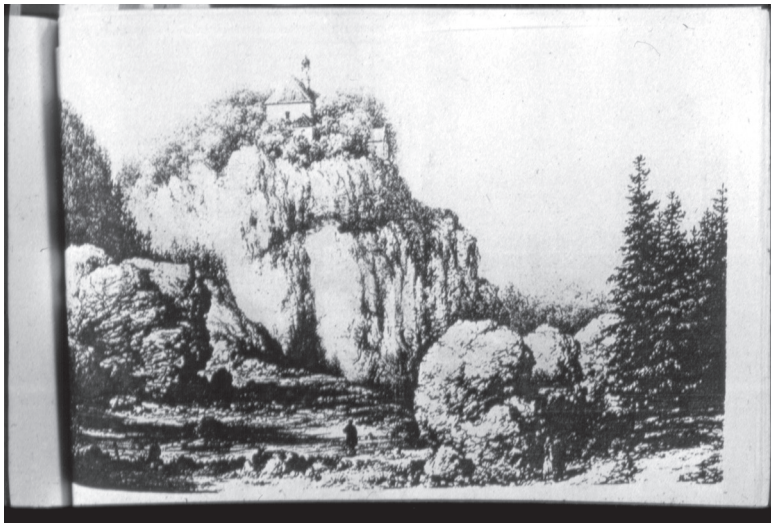


Natomiast są jeszcze, oprócz znaków miejsca też i znaki czasu, jak to stwierdził Hegel. Czas robi swoje, to jest inne miejsce bo jest już inny czas. Przedstawiają to poniższe ilustracje z ikonografii historycznej i współczesnych fotografii z terenu Ojcowskiego Parku Narodowego.

Oto Góra Koronna, tak jak ją narysował Wąstkowski, świetny malarz w XIX wieku, i tak jak ją niestety pokryła sukcesja *Fagetum carpaticum*, w wyniku braku ochrony czynnej.



Podobnie jest ze świątynią błogosławionej Salomei na Grodzisku nad Prądnikiem – na rysunku Marconiego z XIX wieku oraz po blisko stu latach później. Widać jest pauperyzacja różnorodności krajobrazu, co w konsekwencji sprawiło, że atrakcyjność tych miejsc i ich tożsamość miejsca wyraźnie się zmieniła.



Ale dbałość o jakość i głębię przeżycia krajobrazu, jego piękna i atrakcyjności wydaje się wpisywać w postawę najcenniejszą, tę etyczną, która wzbogaca tych, którzy pomnożą nie tylko swoją wiedzę, ale też wrażliwość, świadomość sensu kontaktu z dziedzictwem najwyższej próby. Bowiem wyrazem najdoskonalszym kultury

miejsca byłoby zapewne jego piękno, określone przez Kamila Norwida jako kształt miłości, a postrzegane też w innym układzie jako wyraz prawdy. Jej największym zagrożeniem jest przerwanie utrwalonego historycznie dobrego kontynuowania, jak to wynika z wyżej przytoczonej sentencji profesora Zbigniewa Mirka.

W ujęciu poszukiwania równowagi pomiędzy *sacrum*, *profanum* i *centrum* wydaje się, że wielką nadzieję można powiązać ze zdrowym rozsądkiem ludzi młodych. W wielu przypadkach można stwierdzić, że naprawdę mają go o wiele więcej od części społeczeństwa nazwanego przez księdza Tischnera *homo sovieticus* oraz części społeczeństwa ogarniętej przedziwnym obłędem zysku jako najwyższej wartości w dokonywaniu transformacji ustrojowej. Nasuwa się tu nieodparcie odniesienie do sytuacji, gdy koń wyścigowy przeliczany jest na ilość i cenę kabanosa, który można z niego uzyskać... Jawią się tu ponadto dwa największe zagrożenia: jedno w postaci oglupienia, na które ma wpływ ludzka wygodność i łatwizna. Profesor Stefan Myczkowski twierdził jeszcze przed półwieczem, że największym wrogiem ochrony przyrody i prawidłowej postawy ludzi w jej rozumieniu i realizowaniu jest wygodnictwo. Wygodnictwo i technokracja to dwa groźne zjawiska, które mogą dzisiaj przerażać swoim rozmiarem i łatwością pozyskiwania ich społecznej akceptacji. Wydają się być fundamentami stałego kreowania przez współczesną cywilizację wspomnianego wyżej frommowskiego „idioty konsumpcyjnego”. To jest wielkie zagrożenie. Ale temu idiotcie konsumpcyjnemu jednak przeciwstawia się na szczęście racjonalny młody człowiek. Cała rzecz w tym, żeby zechciał przede wszystkim zrozumieć czym w postawie człowieka i osobowości jest odpowiedzialność. Najlepszy drogowskaz jest w książce Karola Wojtyły „Miłość i odpowiedzialność”, bo rzeczywiście ta odpowiedzialność, owo branie steru we własne ręce i przeciwstawianie się konsumpcjonizmowi, wydaje się w najgłębszym pokładzie ludzkiej osobowości ogromnie ważne. Edukacja ekologiczna musi przynosić dobre owoce.

W tym wymiarze przekaz uwrażliwiający obecne i nadchodzące pokolenie na konieczność kontynuacji i integracji owych trzech fenomenów środowiska, krajobrazu i otaczającego nas świata jakim są: *sacrum*, *centrum* i *profanum* we właściwej równowadze i harmonii – wydaje się mieć znaczenie szczególne. Bowiem, jak powiedział profesor Jerzy Kostrowicki: „można zafałszować statystyki, raporty, sprawozdania, krajobrazu zafałszować się nie da. On zawsze powie prawdę o nas i o naszym gospodarowaniu”.